

Bogdan Lobont udzielił wywiadu dla AS Roma Membership, w którym mówił, wśród wielu rzeczy, również o doświadczeniu w Fiorentinie, a w szczególności meczu Fiorentina-Roma (1-1) z 2006 roku, gdzie był absolutnym bohaterem.

- Gdy przybyłem do Romy, Perrotta wypytywał mnie miesiącami jak obroniłem, szczupakiem, jego strzał głową, który był praktycznie w bramce. Miałem za sobą dwa średnie mecze, a to było moje spotkanie. Są takie mecze, w których wszystko wychodzi najlepiej.

Fiorentina była twoim pierwszym zespołem we Włoszech, jak poszła aklimatyzacja?

- Świetnie! Zaaklimatyzowałem się od razu, bez problemów. Być może dlatego, że kulturowo Rumunia i Włochy nie są aż tak odległe, również pod względem językowym. Napotkałem na świetną grupę, która od razu pozwoliła mi poczuć się swobodnie.

Po Fiorentinie, Dynamo Bukareszt, a potem znowu Włochy, tym razem Roma.

- Przybyłem do Romy w trakcie rehabilitacji urazu kolana i potem tu zostałem.

Jak przebiegało leczenie w Trigorii?

- Dzięki mojemu przyjacielowi Chivu i agentowi Pietro Chiodiemu, robiłem rehabilitację z Silio Musą. To trzy osoby, którym zawsze będę dziękował za sprowadzenie mnie do Romy. Najpierw trenowałem na przemian, indywidualnie i z pierwszą drużyną i potem, gdy zaoferowano mi kontrakt, wszystko było naturalne. Byłem szczęśliwy, gdyż byłem już idealnie zaaklimatyzowany.

W ostatnich latach zmieniał się wielu trenerów, którzy z nich pozostawił po sobie coś innego od pozostałych?

- Od każdego z nich miałem okazję czegoś się nauczyć. Mam charakter, który

pozwala mi czuć się dobrze ze wszystkimi. Zawsze staram się pracować jak profesjonalista i dlatego zawsze jestem za to wynagrodzony.

Jakim typem jest Garcia?

- Jest wielki! Wykonał naprawdę świetną pracę w tym sezonie. Poza tym, że jest świetnym trenerem, prawdziwym profesjonalistą, jest wielkim człowiekiem. Wiedział jak wszystkich pobudzić. Dla niego liczą się w takim samym stopniu ci, którzy grają w każdym spotkaniu i ci, którzy nie grają. Potrafi opiekować się całą grupą.

Jak ocenisz sezon Romy?

- Wyniki mówią same za siebie.

Porażka z 26 maja była naprawdę początkiem odrodzenia?

- Przegranie w ten sposób jest trudne do zaakceptowania. Staram się o tym nie myśleć, bo to wciąż parzy. Ale to prawda, że każda porażka sprawia, że jesteś silniejszy, rośniesz.

Co więcej ma Juventus?

- Osiem punktów...

We wrześniu podpisałbyś się pod dzisiejszą sytuacją: drugie miejsce na pięć kolejek przed końcem sezonu i bezpieczna przewaga nad trzecią pozycją?

- Nasze wyniki są owocem codziennej pracy. Wszyscy pracujemy ciężko w trakcie tygodnia, a mecz jest jak egzamin. Jeśli się przygotujesz, zaliczysz go. Jeśli się przykładasz, jeśli jesteś pewien swojej wartości, wyegzekwujesz to na rywalu.

Który z twoich kolegów zaskoczył cię pozytywnie?

- Wszyscy. Dalej, jeden z nas jest o krok przed wszystkimi. W Rumunii pytają mnie tylko o niego, kapitana Francesco Tottiego. Jest przykładem dla wszystkich. Nie zdradzę nikomu jego sekretu, jest profesjonalistą, który daje zawsze na boisku trochę więcej niż sto procent.

Pomówmy o sobotnim meczu: jakiego spotkania się spodziewasz?

- To będzie trudny mecz, ale z pewnością piękny. Jak zawsze. Pomiedzy dwoma drużynami, które grają piękną piłkę. Prawdziwymi szczęśliwcami będą kibice, którzy będą mogli brać udział w spektaklu na tym poziomie.

Kto jest faworytem?

- Tradycyjnie nie robię prognoz. Udajemy się do Florencji, aby zrobić co w naszej mocy i zaliczyć dobry występ.

Myślisz, że może dojść do lekkiego spadku uwagi po wynikach z ostatniej kolejki.

- Absolutnie nie, brakuje pięciu meczów i jest piętnaście punktów do zdobycia. Naszym obowiązkiem jest dać z siebie maksimum do samego końca.

Kogo bać się najbardziej w kadrze Violi?

- To mocny zespół z bardzo zdolnym trenerem. Odkąd na ławce jest Montella, grają piękną piłkę.

Będzie dużo bramek?

- Nie wiem, ale mam nadzieję, że co najmniej jedna więcej dla nas.

Autor: abruzzo